Rok V. Czwartek dnia 29 sierpnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 197

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po-
…ote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.
…we w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — —
…zyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Dzień 8-my września.
Jak będziemy głosować do Sejmu?

Lista kandydatów na posłów jest już ostatecznie zatwierdzona przez okręgową komisję wyborczą.

Lista ta do dnia 29-go bm. zostanie rozplakatowana we wszystkich gminach częstochowskiego okręgu wyborczego.

Ostateczne spisy wyborców są już również oddawna ustalone. Zostaną one jeszcze raz wyłożone do publicznego przeglądu w przededniu wyborów, t. j. w dniu 7-ym września. Osoby zainteresowane będą więc mogły sprawdzić, w jaki sposób ich zażalenia lub sprzeciwy zostały załatwione przez przewodniczącego komisji okręgowej. Spisy te oglądać będzie można w biurach obwodowej komisji wyborczej przez pięć godzin.

Dla każdego obywatela jest obecnie najbardziej istotną sprawą: na kogo będzie w dniu 8 ym września głosował? Które dwa nazwiska wybierze z pomiędzy 7-miu nazwisk, figurujących na okręgowej liście kandydatów na posłów?

Zastanawiając się nad tem, każdy obywatel musi przedewszystkiem rozważyć, które nazwiska budzą w nim największe zaufanie, którzy z pomiędzy kandydatów na posłów są mu przez swą działalność najbliżsi.

Każdy wyborca głosuje osobiście i może oddać głos tylko w jednym obwodzie, w tym mianowicie, w którym został umieszczony w spisach wyborczych. Wyborcy ułomni, lub chorzy mogą posługiwać się przy głosowaniu osobą zaufaną.

Sam akt głosowania odbędzie się w sposób następujący:

Wyborca po przybyciu do obwodowej komisji wyborczej — która będzie otwarta od godz. 9-ej rano do godziny 9-ej wieczór bez przerwy — wymieni swe imię, nazwisko i adres. Prowadzący protokuł zbada, czy znajduje się on w spisie wyborców, przewodniczący zaś ustali jego tożsamość a następnie wręczy wyborcy kartę do głosowania oraz kopertę urzędową.

Karty do głosowania będą sporządzone z białego papieru i opatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej. Zawierać one będą: numer i nazwę okręgu wyborczego, oraz numery porządkowe, imiona i nazwiska kandydatów na posłów w takiej koiejności, w jakiej zostali umieszczeni na liście kandydatów. Koperty urzędowe będą sporządzone z papieru nieprzezroczystego i opatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej. Koperty w każdym obwodzie będą jednakowego koloru i formatu, prócz pieczęci nie będą one oznaczone żadnym znakiem wyróżniającym. Z kartą oraz kopertą uda się wyborca za osłonę, zabezpieczającą tajność głosowania. Następnie wyborca wybiera dwa nazwiska i postawi przy nich kreskę. Kreski te mogą być postawione w kierunku pionowym, poziomym lub skośnym, poczem włoży wyborca kartę do koperty, nie zaklejając jej, wręczy ją przewodniczącemu komisji obwodowej, który w jego obecności wrzuci koperte do urny. Dwaj obecni przy tem członkowie komisji, którzy będą mieli przed sobą spis wyborców, zanotują, że dany wyborca oddał swój głos.

Jeżeli wyborca odda kartę niewypełnioną, to jest przy żadnem nazwisku nie postawi kreski, wówczas liczyć się będzie, że wyborca oddał głos na pierwszem i drugiem miejscu listy.

Jeżeli wyborca oznaczy kreską tylko nazwisko jednego kandydata, wówczas uważać się będzie, że wyborca głosował tylko na jednego kandydata.

Karty na których oznaczono kreska mi więcej, niż dwóch kandydatów, uznane zostaną za nieważne.

O godzinie 9-ej wieczorem przewodniczący zarządzi zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd głosować będą ci wyborcy, którzy przybyli do lokalu wyborczego przed godziną 9-tą wieczór, t. j. te osoby, które przed tą godziną bądź weszły do lokalu wyborczego, bądź też stanęły w szeregu przed lokalem, o ile lokal nie może pomieścić wszystkich przybyłych. Natomiast osoby, które będą chciały po godzinie 9 ej wieczór wejść do lokalu, lub stanąć w szeregu, nie będą dopuszczone do głosowania.

Straszliwa epidemja szkarlatyny i biegunki w Chinach.

SZANGHAJ. W południowej części chińskiej prowincji Szensi wybuchła gwałtowna epidemja szkarlatyny i biegunki, wywołując już kilkaset ofiar śmiertelnych. Szpitale są przepełnione, a tysiące ludzi, przedewszystkiem jednak dzieci, pozbawione są należytej opieki. W samem mieści Hsingan zmarło dotych czas 300 dzieci na biegunkę. W Tungning stwierdzono przeszło 500 zmarłych na szkarlatynę, większość z nich to dzieci.

Wobec straszliwych rozmiarów epidemji władze nie są w możności zorganizować należytej akcji ratunkowej.

Wojna w Afryce wybuchnie w początkach września?
Mussolini grozi blokadą wybrzeży afrykańskich. — Coraz szybsze tempo transportów włoskich. — Abisynja gotowa do odparcia wroga. — Masowy wyjazd cudzoziemców.

ADDIS ABEBA. Od kilku dni rozpoczął się masowy exodus ze stolicy. Członkowie poselstwa włoskiego czynią przygotowania do wyjazdu.

Abisynja dąży do uniezależnienia się od innych państw przy zaopatrywaniu armji w broń i amunicję i rozpoczęła budowę fabryki, która ma być ukończona w ciągu 4 miesięcy i ma dodostarczyć nabojów i pocisków.

Narzędzia i warsztaty dla tej fabryki zamówione zostały zagranicą, zaś węgiel nadchodzić ma z Indyj.

NEAPOL. Parowiec „Nazario Sauro" odpłynął do Massaua z 80 oficerami i 1400 żołnierzami. Wypłynął też wczoraj parowiec „Ircania", wioząc samoloty bombardujące i wywiadowcze. Dwa parowce odpłynęły dziś, a trzy odpłyną jutro.

RZYM. Przewodniczący izby deputowanych Constanzo Ciano zgłosił się na ochotnika do Afryki wschodniej. Constazo Ciano jest ojcem ministra prasy i propagandy, który w sobotę odpłynął wraz z synami Mussoliniego do Afryki wschodniej. Na ochotnika zgłosili się ponadto: członek rodziny królewskiej, książę di Bergamo, dowódca brygady piechoty oraz zasłużeni faszyści Luigi Rizzo i Gennaro Pagano.

Mussolini już w najbliższych dniach zamierza zastosować ścisłą blokadę wybrzeży północno-wschodniej Afryki przeciw wszystkim okrętom cudzoziemskim, wiozącym towary do Abisynji.

W. Brytanja odpowie na taki krok ze strony Włoch energiczną kontrakcją. Wszystkie okręty handlowe angielskie, kursujące na wschodniej części morza Śródziemnego oraz na morzu Czerwonem, będą konwojowane przez brytyjskie okręty wojenne, które udzielą swej ochrony nawet okrętom państw neutralnym na wypadek zatrzymania tych statków przez włoską flotę.

Rząd angielski nie zrezygnował poza tem z planu wysłania silnych oddziałów swych wojsk do obszarów, położonych nad jeziorem Tsana. Mimo gróźb, jakie wystosował Mussolini w swoim wywiadzie z korespondentem „Daily Mail", przeprowadza obecnie rząd angielski z rządem egipskiem rokowania, dotyczące zamknięcia Kanału Sueskiego. Silne oddziały wojsk brytyjskich odeszły już do Malty i Adenu.

LONDYN. Trzy angielskie eskadry powietrzne skierowane zostały na Maltę. Generalny inspektor armji egipskiej został odwołany z urlopu. Ma on przeprowadzić wzmocnienie garnizonów angielskich w strefie Kanału Sueskiego.

RZYM. W ostatnich dniach zapadła ostatecznie decyzja, że Włochy przedstawią Radzie Ligi na najbliższej sesji wielki memorjał, który na podstawie oryginalnym dokumentów ma udowodnić, że Abisynja uchybiła zobowiązaniom, wynikających z zobowiązań międzynarodowych i dlatego nie może mieć prawa do pozostania członkiem Ligi Narodów. Oksarżenia włoskie koncentrują się na istniejącem w Abisynji niewolnictwie. Oskarżenie to ma być równocześnie uzasadnieniem stanowiska włoskiego i ich wystąpienia wojskowego przeciw Abisynji.

ADEN. Władze włoskie w Messaua aresztowały 15 Hindusów, poddanych brytyjskich, którzy oskarżeni są o to, iż zwrócili się telegraficznie do zaprzyjaźnionych firm w Adenie, cby nie wysyłały żadnych towarów do Massaua.

CITTA DEL VATICANO. Ojciec św. zamierza ogłosić neutralność Watykanu w momencie, gdy Włochy wypowiedzą wojnę Abisynji. Podobno w kancelarji Watykanu przygotowuje się już tekst tego oświadczenia.

ADDIS ABEBA. Zastanowienie przez oficjalny bank abisyński sprzedaży dewiz oraz wydany zakaz wywozu talarów Marji Teresy zagranicę spotęgowały jeszcze bardziej nastroje wojenne w Addis Abeba. Przed gmachem banku stoją długie ogonki publiczności celem odebrania swych oszczędności z kas banku, wobec bliskiego wybuchu wojny.

Charakterystycznem jest, że ludność Abisynji życzy sobie sama wojny, spodziewając się jej pomyślnego wyniku i ostatecznego zlikwidowania niebezpieczeństwa włoskiego. Wśród mieszkańców Addis-Abeba panuje wielki entuzjazm. Władze wzmocniły w stolicy straże, celem zapobiezenia plondrowaniom na wypadek ataku powietrznego. Wszystkie studnie zostały zakryte deskami, aby nieprzyjaciel nie mógł ich zatruć ze swych samolotów. Kobiety i dzieci chronią się w góry.

Rząd oświadczył, że uczyni wprawdzie wszystko możliwe celem ochrony mienia cudzoziemców, jednak nie bierze żadnej odpowiedzialności za ewentualne straty

RZYM. Prasa włoska uderza coraz silniej w ostatnich czasach w strunę porozumienia z Japonją, obawiając się, że Japonja mogłaby poprzeć usiłowania Abisynji.

PARYŻ. Pierwszorzędne znaczenie przywiązuje się tutaj do dwóch długich konferencyj, dotyczących problemu abisyńskiego, które premjer Laval odbył we wtorek z tutejszym ambasadorem Włoch, p. Cerrutim i ambasadrem Wielkiej Brytanji sir Georgem Clarkiem. Temat rozmów otoczony jest głęboką dyskrecją. Szeroko komentowana jest bytność w Paryżu włoskiego marszałka Italo Balbo, generalnego zarządcy Trypolisu. Marsz. Balbo, który zapowiedział w poniedziałek, że za kilka godzin opuści Paryż, bawił tu jeszcze dziś rano.

LONDYN. Niektóre dzienniki angielskie domagają się zniesienia zakazu wywozu broni do Abisynji.

LONDYN. Włoskie przygotowania wojenne, prowadzone w coraz szybszem tempie oraz szereg posunięć włoskich na granicy abisyńskiej, jak również wynurzenia niektórych wzższych oficerów, pozwalają przypuszczać, że już w pierwszych dniach września Włochy rozpoczną wojnę z Abisynją.

Onegdaj dokonano inauguracji połączenia radjotelefonicznego między Rzymem a Eryteą. Pierwszą rozmowę przeprowadził Mussolini z gubernatorem Del-Bono.

Wyjazd gen. Rydza-Śmigłego na ćwiczenia wojskowe.

WARSZAWA. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen, Rydz-Śmigły wyjechał dn. 26 bm. ponownie ze swym ścisłym sztabem na ćwiczenia wojskowe.

Na dworcu żegnali gen. Rydza-Śmigłego w imieniu kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych płk. dypl. Regulski oraz szef Sztabu Głównego, gen. Stachiewicz.

Rozzuchwalone dziki na ulicach wołyńskiego miasteczka.

WŁODZIMIERZ. W lasach majątku Poryck, pow. włodzimierskiego pojawiły się w wielkiej ilości dziki, które niszczą zboże i kartofle, narażając na poważne straty materjalne okoliczną ludność. Stado dzików rozzuchwaliło się do tego stopnia, że 4 dziki w biały dzień pojawiły się w miasteczku Poryck, siejąc popłoch wśród mieszkańców.

Dopiero kilku uzbrojonych mieszkańców odpędziło dziki, zabijając dwie sztuki.

Rejestracja miejsc historycznych związanych z Marszałkiem Piłsudskim.

WARSZAWA. Naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego postawił sobie za zadanie utrwalenie śladów życia i pracy Marszałka, ustalając zasady przeprowadzania tego zamierzenia w specjalnych publikacjach. Termin ostatecznego wyznaczenia wszystkich miejsc historycznych, związanych z życiem i pracą Marszałka, na których mają stanąć pomniki ku czci Komendanta, ustalony został na dzień 11 listopada.

Poszczególne grupy obywateli, gminy czy organizacje społeczne winny jaknajśpieszniej wystąpić z wnioskiem gdzie — ich zdaniem — stanąć powinien pomnik. Wniosek taki musi zawierać dokładny opis wydarzenia historycznego i przesłać go należy do wojewódzkiego komitetu uczczenia pamięci Marszałka.

Statek „Piłsudski" w drodze do Gdyni.

TRIEST. We wtorek o godz. 12 odpłynął z Triestu z mola Bersaglieri polski motorowiec transatlantycki „Piłsudski" w pierwszą swoją podróż morską do Gdyni. Pasażerowie statku składają się przeważnie z obywateli polskich, którzy ze wszystkich stron Polski podążyli do Triestu, ażeby uczestniczyć w pierwszej podróży nowozbudowanego motorowca.

Sprawa Gorgonowej znowu aktualna.

KRAKÓW. Sprawa ułaskawienia Rity Gorgonowej wchodzi znów obecnie na realne tory. W przyszłym tygodniu odbędzie się w Krakowie konferencja obrońców Gorgonowej.

Trzej obrońcy Gorgonowej ułożą prośbę o ułaskawienie, która zostanie wniesiona do władz centralnych za po średnictwem sądu krakowskiego.

Jak słychać istnieje obecnie możliwość ułaskawienia Gorgonowej, a to po odbyciu połowy kary.

Ponieważ została ona zasądzona na 8 lat więzienia, a przebywa w areszcie od 31 grudnia 1931, jest możliwe, że zaraz po Nowym Roku Gorgonowa opuści więzienie.

Król bandytów rumuńskich prosi o audjencję u króla.

BUKARESZT. Osławiony bandyta Corcin, który po zuchwałej ucieczce dobrowolnie powrócił do więzienia w Botocany, zwrócił się do władz sądowych z prośbą umożliwienia mu audjencji u króla Karola.

Corcin oświadczył, iż zamierza prosić króla o ułaskawienie a równocześnie zaofiarować mu swe usługi w tropieniu bandytów, pod warunkiem jednak, że zostałby przyjęty do szeregów żandarmerji w randze oficera.

Siły Kominternu.

MOSKWA. Jak wynika z danych ogłoszonych w prasie sowieckiej, ilość członków kominternu w chwili obecnej wynosi 3 150.000 osób, podczas gdy w czasie poprzedniego kongresu w r. 1928 liczba członków kominternu wynosiła 680.000 osób.

Z ogólnej liczby przypada 750.000 na t. zw. państwa kapitalistyczne. Obecnie istnieje 76 sekcyj międzynarodowych kominternu.

Ostatnie rozgrywki w olimpjadzie szachowej.

WARSZAWA. Olimpjada szachowa do biega końca. W dniu 26 bm. rozegrano partje 13-ej i 14 ej rundy (cała olimpja da liczy rund 19).

Jednem z najciekawszych i najważniejszych spotkań turnieju była wczorajsza walka Polski ze Szwecją, która dla drużyny polskiej zakończyła się naogół pomyślnie.

Najdorf wygrał z Lundinem, partja Makarczyk—Danielson zakończyła się na remis, dwie zaś pozostałe partje zostały przerwane. Dr. Tartakower ma w odłożonej partji ze Stahlbergiem wyraźną przewagę, która przypuszczalnie wystarczy do wygrania partji. W każdym razie mecz ze Szwecją powinien być przez nas wygrany w stosunku conajmniej 2,5:1,5.

Wieczorem w 14-ej rundzie Polacy walczyli ze słabą drużyną włoską, pokonując ją bez trudności.

Obecnie drużyna nasza ma ciekawe spotkanie z Irlandją, po przejściu jednak w spotkaniu ze Szwecją najtrudniejszego dystansu, nie należy się spodziewać żadnych nieoczekiwanych przesunięć w tabeli wygranych.

Od dnia 26 bm. drużyna polska ma duże szanse zdobycia pierwszego miejsca w tabeli i sięgnięcia po puhar lorda Russella.

Protesty przeciw propagandzie Kominternu.

WASZYNGTON. W tutejszych kołach prasowych podkreślają, iż nota St. Zjednoczonych do rządu sowieckiego jest czemś więcej niż zwykłym protestem i ma właściwie charakter ultimatum.

Krok rządu St. Zjednoczonych jest oceniany jako energiczne ostrzeżenie pod adresem Sowietów, iż uznanie go przez St. Zjednoczone może być jeszcze cofnięte, jeśli Moskwa nie położy kresu działalności III Międzynarodówki na terenie St. Zjednoczonych.

LONDYN. Rząd W. Brytanji przygotowuje notę protestacyjną przeciwko działalności Kominternu na terenie W. Brytanji. Nota ta ma być w tych dniach przesłana rządowi sowieckiemu.

WASZYNGTON. W związku ze złożonym przez departament stanu protestem ambasador sowiecki Trajanowski oświadczył, że słowa wypowiedziane na kongresie Kominternu w Moskwie są bez żadnego znaczenia w porównaniu z nieustającą propagandą antysowiecką, prowadzoną w Stanach Zjednoczonych. Trojanowski zapowiedział, iż rząd ZSRR. odpowie na notę departamentu stanu.

BRATISLAWA. „Slovak", omawiając działalność Kominternu zwraca uwagę na propagandę komunistyczną w armji czechosłowackiej. Komuniści w Czechosłowacji pracują nad zrealizowaniem planów moskiewskich. Propaganda osiąga zamierzony skutek.

Na samolocie uprowadzili gangsterzy 3 bandytów z więzienia.

NOWY JORK. Banda gangsterów uwolniła w niezwykły sposób swoich trzech towarzyszy z więzienia, znajdującego się na wyspie koło Bostonu. W tym celu gangsterzy przybyli samolotem na wyspę, na której znajduje się więzienie, otoczone wysokim murem. Wszyscy więźniowie zajęci byli pracami budowlanemi i poruszali się swobodnie na terenie wyspy. Samolot wylądował i momentalnie wskoczyli do niego trzej najniebezpieczniejsi bandyci. Zanim strażnicy zorjentowali się w sytuacji, samolot wystartował i wzbił się w ciągu kilkunastu sekund w powietrze. Kiedy straż więzienna zaczęła strzelać, oddali bandyci z karabinu maszynowego, umocowanego na samolocie, kilkanaście strzałów, raniąc ciężko dwóch strażników.

Zarządzony natychmiast pościg na samolotach policyjnych nie dał żadnego rezultatu. Dyrektor więzienia został zwolniony ze służby.

„Rodzynkowa" wojna domowa w Grecji.

ATENY. Poważne rozruchy w okolicy winnic, dostarczających rodzynków na Peloponezie, szerzą się coraz dalej. W Gargalaimi usunęli podburzeni hodowcy rodzynek władze miejskie i podpalili zapasy organizacji rodzynków. Tak samo zbuntowani chłopi zagrażają w Kyparissia porządkowi publicznemu. Wojsko nie może sobie dać rady.

Także na prowincję Messena wysłano wojsko z generałem na czele. W Pylos podpalili chłopi zapasy rodzynków i rozbroili policję. Oprócz tego chcieli napaść na filję banku narodowego, lecz wojsko udaremniło ten napad. Po obu stronach padło około tysiąca strzałów. Ostatecznie chłopów rozproszono. W Kalamacie rozpoczęli robotnicy strajk generalny. W całej prowincji messeńskiej zaprowadzono surową cenzurę.

Zglajchszaltowanie organizacyj żydowskich w Niemczech.

BERLIN. — We wtorek ukazało się rozporządzenie, nakładające na wszystkie istniejące dotychczas w Niemczech żydowskie organizacje kulturalne i zawodowe obowiązek przystąpienia do nowoutworzonej organizacji pod nazwą „Żydowskie zjednoczenie kulturalne Rzeszy".

Zjednoczenie to pozostaje pod ścisłą kontrolą tajnej policji.

Statut organizacji przewiduje, że członkowie zarządu Zjednoczenia osobiście odpowiedzialni są za zgłoszenie się w ciągu miesiąca wszystkich związków żydowskich do tej centralnej organizacji.

Ponury obraz stosunków wśród robotników na Ukrainie sow.

MOSKWA. W Mariupolu na Ukrainie południowej skazany został na śmierć robotnik miejscowych warsztatów kolejowych Konowałow, oskarżony o zabójstwo kierownika t. zw. brygady szturmowej, Raszczepy. Wyrok został wykonany.

Zabójstwo komunisty Raszczepy dokonane zostało na tle wyzysku robotników. Miejscowy komitet partyjny począł kowo nie przedsięwziął żadnych środków celem wykrycia mordercy, a milicja nie chciała potem aresztować sprawcy zabójstwa. Kiedy ciężko rannego Raszczepę przewieziono do szpitala, nie okazano mu należytej pomocy, tak, że Raszczepa zmarł wskutek utraty krwi na podłodze w szpitalu.

Oblężenie strażnicy żandarmerji przez bandytów.

MOR. OSTRAWA. Od dłuższego czasu na Śląsku n. Olzą grasuje nieuchwytny i odważny bandyta Rada, który wymyka się wszystkim obławom i dokonuje w dalszym ciągu zuchwałych napadów.

Onegdaj zaalarmowano strażnicę żandarmerji obok szybu Barbary, iż Rada wraz z towarzyszami zamierza napaść na strażnicę i wymordować żandarmów.

O godz. 1 w nocy rzeczywiście banda oblegała strażnicę. Po wymianie licznych strzałów, Rada wraz z towarzyszami oddalił się do pobliskiego lasu.

Dramat pogorzelca.

ŁÓDŹ. We wsi Sworszowice (pow. tomaszowski) wybuchł pożar w zagrodzie 70 letniego najbiedniejszego gospodarza wsi, Franciszka Binka. Zagroda spłonęła całkowicie.

Binek, mając przytępiony słuch, obudził się dopiero wówczas, gdy cały dom stał w płomieniach. Wśród ognia i dymu nie mógł trafić do drwi wyjściowych i odurzony dymem padł na podłogę.

Tylko dzięki bohaterskiej pomocy jednego z gospodarzy Binek został uratowany. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

Ubogi wieśniak stracił wszystko.

Przodownik zabił przyjaciela żony.

WARSZAWA — U przodownika policji, Zygmunta Domańskiego, jako sublokator mieszkał 25-letni Franciszek Plewko. Sublokator umizgał się do żony przodownika, a ta nie była mu również dłużną. Domański w rezultacie sublokatorowi kategorycznie wymówił mieszkanie i tego samego dnia wyrzucił go z domu.

Mimo to Domańska spotykała się z Plewką w dalszym ciągu.

Wczoraj wieczorem Domański spotkał wiarołomną żonę z kochankiem na rogu ul. Krochmalnej i Waliców. Gdy Plewko zobaczył podchodzącego do nich Domańskiego, zaczął uciekać. Zdradzony mąż rzucił się w pogoń i w szale zazdrości strzelił do Plewki, kładąc go trupem na miejscu.

Klimat zwarjował.

BUENOS AIRES. W Cordobie, stolicy prowincji tej samej nazwy, panują obecnie, w środku zimy, niezwykłe upały. W dniu wczorajszym termometr wskazywał 34 stopnie Celsjusza. Zjawisko to jest tem dziwniejsze, że jeszcze przed kilku dniami notowano temperaturę 12 stopni poniżej zera.

Burza zatopiła 100 statków rybackich.

LONDYN. W Saint Jean w Nowej Ziemi burza niesłychanej gwałtowności zniszczyła dwa samoloty i spowodowała zatonięcie zgórą 105 statków rybackich. Liczba ofiar w ludziach jest dotychczas nieznana. Straty materjalne są b. znaczne.

W kilku wierszach.

— Wczoraj wydobyto dalsze cztery ofiary katastrofy w tunelu berlińskiej kolei podziemnej. Według urzędowych danych, pod gruzami znajduje się jeszcze 11 ofiar.

— Na podwórzu więzienia berlińskiego stracona została 24-letnia Charlotte Juenemann, skazana na śmierć za zagłodzenie swych trojga nieślubnych dzieci. Jednocześnie stracono Willi Gehrkego za zamordowanie właścicielki szynku i okradzenie jej kasy.

— W Czechosłowacji aresztowano właściciela dóbr Wojciecha Lanczy'ego z Dolnych Lancz pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Węgier. W czasie przesłuchania Lanczy zbiegł na stronę węgierską. Należy on do największych węgierskich magnatów na Słowaczyźnie.

— W wywiadzie z dziennikiem „Ellinismos" b. król grecki Jerzy oświadczył, iż pragnie wrócić do Grecji, by służyć narodowi greckiemu, nie powodując się żadnemi osobistemi względami.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 29 sierpnia. Ścięcie Jana Chrz. Wschód słońca o g. 4,52. Zachód o g. 18,36.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek III Aleja, Narutowicza.

W nocy z czwartku na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Nowy kościółek. Letnisko Żarki w powiecie zawierciańskim, djecezji częstochowskiej na linji Częstochowa—Kraków, zdobędzie niebawem kościółek którego poświęcenie fundamentów oraz wmurowanie aktu erekcyjnego odbyły się 21 b. m. w obecności fundatorów hr. Karola Raczyńskich oraz licznej kolonji miejscowej. Kościółek pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy będzie wielką wygodą dla mieszkańców, którzy dotąd z trudnością udawać się mogli na nabożeństwa spowodu oddalenia.

Zjazd wojewódzki prezydentów miast i naczelników wydziałów finansowych. Na dziś wyznaczony został w Kielcach zjazd naczelników wydziałów finansowych wszystkich miast wydzielonych województwa kieleckiego przy udziale prezydentów tychże miast. Programem zjazdu objęte są sprawy, dotyczące akcji oszczędnościowo-oddłużeniowej, którą prowadzą miasta od pewnego czasu.

Wygłoszone zostaną następujące referaty: byłego ministra skarbu p. Ignacego Matuszewskiego p. t. „Uwagi i wskazania na przyszłość", prezesa Cichockiego n. t. „Materjały i postępy akcji oszczędnościowo-oddłużeniowej". Stan obecny i braki oraz zastępcy naczelnika wojewódzkiego wydziału samorządowego radcy Motala n. t. „Stan finansów Związków Samorządowych województwa kieleckiego."

Z Częstochowy na zjazd udali się prezydent miasta Mackiewicz oraz naczelnik miejskiego wydziału kasowo finansowego p. Jan Nowakowski.

Uprawnienia urzędników ubezpieczalni. Sąd Najwyższy orzekł, że urzędnikom kas chorych (a więc obecnie ubezpieczalń społecznych), nie przysługują prawa urzędników państwowych. Ich stosunek służbowy oparty jest jednocześnie na statucie kasy i regulaminie służbowym, nie ma charakteru publiczno-prawnego.

Wino hiszpańskie wzamian za jaja. W najbliższym czasie nadejdą do Polski drogą morską przez Gdynię większe transporty wina hiszpańskiego gatunków Xeres i Malaga.

Wino hiszpańskie wwożone jest wzamian za kontyngenty, przyznane naszym eksporterom jajczarskim.

Dodatkowy termin zapisów. Rektoraty wyższych uczelni wyznaczą w myśl zarządzenia Min. Oświaty terminy dodatkowe przy zapisach nowowstępujących słuchaczy na rok akademicki 1935-36, dla maturzystów, odbywających powinność wojskową. Maturzyści zeszłoroczni, którzy wstąpili po ukończeniu szkoły do służby wojskowej ochotniczej i kończą odbywanie powinności w przyszłym miesiącu, będą mogli składać dokumenty przy zapisach w terminie późniejszym w czasie od 15 października do 15 listopada br. Dla maturzystów, kończących służbę wojskową, urządzone będą również dodatkowe egzaminy kwalifikacyjne na wydziałach lekarskim i farmaceutycznym Uniwersytetu Marszałka Piłsudskiego, oraz na Politechnice Warszawskiej.

Tablice orjentacyjne na wozach. Komendant Główny P. P. wydał zarządzenie do podległych organów, aby ściśle kontrolowane były wozy konne i platformy. Wszystkie wozy konne muszą być zaopatrzone w tablice z nazwiskami i adresem właścicieli co m. in. ma służyć dla orjentacji inspektorów Tow. Opieki nad Zwierzętami.

Ceny hurtowe w lipcu. Ogólny wskaźnik cen hurtowych w lipcu r. b. wynosi według oficjalnych danych G.U.S, biorąc za podstawę rok 1928 (100), — 52,9 wobec 52,6 w czerwcu r. b. i 55,9 w lipcu 1934 r.

Na uwagę zasługuje znaczny spadek wskaźnika ziemiopłodów, mianowicie z 37,2 w czerwcu do 33,1 w lipcu r. b., natomiast silny wzrost wskaźnika zwierząt rzeźnych z 32,4 do 37,5.

Wskaźnik nabiału podniósł się z 37,5 do 38,8, a mięsa i słoniny z 37,1 do 43,1.

Zyciorysy kandydatów na posłów z Okręgu Częstochowskiego.

Stosownie do zapowiedzi dziś podajemy życiorysy dalszych kandydatów na posłów z naszego okręgu pp.: Ryszarda Schmidta i Adama Bardzińskiego.

Ryszard Schmidt.

Urodzony 3 kwietnia 1900 r. w Dąbrowie Górniczej. Bezwyznaniowy. Uzyskał maturę oraz wyższe nieskończone studja prawnicze. Obecnie zajmuje stanowisko referenta Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie.

Do roku 1918 jest czynnym członkiem POW. bierze udział w organizacji Młodzieży Narodowej szkół średnich, należał do harcerstwa. Brał udział w powstaniu Sląskiem, w walkach na Ukrainie i w szeregach 5 pp. Leg. w walkach o Lwów.

Jest odznaczony Krzyżem Walecznych i medalem niepodległości.

Czynny w pracy społecznej należy do Związku Strzeleckiego, do BBWR. i Związku Peowiaków.

Obecnie piastuje mandat prezesa Koła Powiatowego Związku POW, wiceprezesa powiatowego zarządu Federacji P. Z. O. O. oraz przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego i członka Komisji Dyscyplinarnej Oddziału częstochowskiego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie.

Adam Bardziński.

Urodzony jest 22 sierpnia 1885 roku jako syn gospodarza w Wilkowiecku gm. Opatów pow. częstochowski, gdzie ukończył szkołę powszechną.

W 17 roku życia wyjechał na roboty do Niemiec i tam garnął się do książki rozszerzając wiedzę. W 1904 r. bierze udział w bojkocie mobilizacji zapasowych zabieranych na front japoński.

W 1905 roku znajduje się w Nadrenji w okolicy Bonnu, gdzie otrzymuje literaturę niepodległościową od kolegi Mazika i za pośrednictwem jego od prof. Ignacego Mościckiego z Fryburga (obecnego Prezydenta Rzplitej Polskiej, Literaturę tę rozwoził po Nadrenji dla wychodźców polskich.

W 1906 r. znalazł się w Brunschwiku, gdzie zaczął uczęszczać na kursy systamatyczne urządzone przez studentów dla wychodźców Polaków.

W 1908 r. zaczął prowadzić gospodarstwo rolne. W 1909 r. zakłada Kółko Rolnicze im.Staszica, sprowadza pierwszą młocarnię, pierwszy siewnik i sprężynówkę jak również i inne narzędzia nieznane.

Przez Kółko sprowadza poraz pierwszy w okolicy wagonowo nawozy sztuczne.

W 1911 r. z posiadanych własnych książek 430 tomów i ofiarowanych przez Stow. Młodzieży Demokratycznej miasta Warszawy 76 tomów zakłada bibljotekę Kółka Rolniczego im. Staszica, na którą był zmuszony dać Gubernatorowi w Piotrkowie gwarancję całym majątkiem za legalność takowej.

W 1912 r. przyczynia założenie orkiestry amatorskiej. W tymże roku zdradzony przez sąsiadów za pracę niepodległościową zostaje aresztowany. Po 6 miesiącach więzienia otrzymuje 2 lata wysyłki administracyjnej, którą skróciła wojna.

Należał do „Zaraniarzy", POW. i Strzelca.

W 1916 r. był współzałożycielem spółdzielni Okręgowej Stow. „Społem" w Opatowie koło Częstochowy, gdzie od początku był członkiem zarządu, a później przez 12 lat prezesem Rady Nadzorczej, a obecnie jest znów członkiem zarządu.

W 1917 r. założył straż ogniową w Wilkowiecku i przyczynił się do budowy domu ludowego, a później remizy, świetlicy oraz założenia parku wiejskiego z placem do ćwiczeń i zabaw.

Od 1928 r. jest członkiem Wydziału powiatowego a obecnie i członkiem Rady gminnej. Od 1928 r. był posłem na Sejm z „Wyzwolenia".

Od 1930 r. posłem na Sejm ze Stronnictwa Ludowego. W dniu 8 go sierpnia 1935 r. wystąpił ze Stronnictwa Ludowego wraz z grupą dawnego „Wyzwolenia".

Co najbardziej hałasuje? W związku z przeprowadzonemi obecnie studjami nad zmniejszeniem hałasu ulicznego, szkodliwie odbijającego się na zdrowiu mieszkańców miast, sprowadzony został przez uniwersytet zakład hygjeny w Warszawie, specjalny aparat akustyczny służący do mierzenia hałasu. Aparat ten określa hałas w jednostkach zwanych „fonami". Pomiary dokonane w większych miastach Polski wykazały, że najwięcej hałasu wywołują motocykle (100 fonów), sygnały samochodowe (95 fonów) i dzwonki tramwajowe (65 fonów).

Stan bezrobocia. Podług danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 24 bm. ogółem 283,415 bezrobotnych, czyli o 5,771 mniej, niż w poprzednim tygodniu.

Wytarganie ucznia za uszy nie jest przestępstwem. Sąd Najwyższy rozpatrywał ciekawe i charakterystyczne zagadnienie, które przedewszystkiem zainteresuje najmłodszych naszych czytelników. Kompletowi orzekającemu w wydziale karnym Sądu Najw. przyszło zawyrokować czy targanie ucznia za uszy przez nauczyciela jest przestępstwem.

Kilkunastoletni Moryc Szwarc miał korepetytora, któremu uprzykrzał życie. W obecności rodziców swoich zadawał korepetytorowi Jakóbowi Mozerowi trudne i skomplikowane pytania, dotyczące zagadnień, które uprzednio wyszukiwał w encyklopedji. Korepetytor znajhował się nieraz w kłopotliwej sytuacji nie wiedząc co począć.

Gdy rodzice Moryca wyjechali zagranicę, opiekę nad chłopcem powierzono korepetotorowi. Dochodziło dość często do konfliktów między nauczycielem i uczniem.

Chłopiec nie chciał zbyt pilnie pracować, a nauczyciel dla pobudzenia jego gorliwości kilkakrotnie ponoć wytargał go za uszy. Gdy rodzice wrócili chłopiec poskarżył się na nauczyciela. P. Szwarcowie wymówili korepetytorowi posadę i wytoczyli mu sprawę o nadużycie swej władzy nad uczniem.

Sąd Najw. po rozpatrzeniu całej tej sprawy orzekł, że nie jest przestępstwem, jeżeli nauczyciel wytarga ucznia swego za uszy.

Nauczycielowi przysługuje prawo skarcenia ucznia, oczywiście bez przekroczenia granic wymiaru kary. Potrząśnięcie uczniem, czy wytarganie ucznia za uszy, które nie pociąga za sobą żadnej obrazy, nie może być uważane za przestępstwo.

Z życia Ż. T. K. Ż.T.K. urządza w niedzielę, 1 września br. dla członków i sympatyków wycieczkę do Ojcowa. Zapisy i informację w sekretarjacie Ż. T.K., II Aleja 20, (szkoła Wajnsztokówny) do piątku 30-go bm. włącznie. Ilość miejsc ograniczona.

Jak murzyn Omardioge został potraktowany w Częstochowie. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpoznawał jedną z tych tak częstych w naszych czasach spraw o wymuszanie pieniędzy na wódkę.

Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Zygmunt Szmulka, zamieszkały przy ul. Ciasnej. Oskarżony był on o to, że w dniu 3 lipca br. usiłował wymusić pieniądze na wódkę od murzyna Omardioge, pracownika wędrownego cyrku p. n. „Swiatowid", który w Częstochowie rozbił swe namioty przy zbiegu ulic 1 Maja i Stradomskiej.

W chwili, gdy murzyn stał przed cyrkiem, czy to w charakterze biletera, czy atrakcyjnej żywej reklamy, podszedł do niego Szmulka i nie mogąc inaczej wyłuszczyć interesu, zaczął dawać na migi do zrozumienia murzynowi, że musi mu dać pieniądze na wódkę.

Murzyn, nie zroumiał, o co chodzi, gdyż w jego ojczyźnie ludzie, nie mający pieniędzy na szlachetniejsze trunki, zadowalniają się wodą. Wybałuszył więc szeroko oczy. Wtem Szmulka zaczął ilustrować swoją sprawę lekkiemi kłuciami nożem, ostrożnie kłując murzyna w brzuch. Murzyn złapał nóż za ostrze i dotkliwie zranił sobie rękę. Rana jego zaliczona została do ciężkich uszkodzeń ciała.

Sprawę rozpoznawał Sąd Okręgowy w następującym składzie: sędzia Terpiłowski, jako przewodniczący oraz sędziowie Chrapowicki i Łyzicki jako wotanci. Oskarżał pprok. Jarzębiński, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Rodał.

Oskarżony nie przyznał się do winy, oświadczając, co następuje:

Krytycznego dnia wybrał się on ze znajomymi do cyrku i miał już bilet w kieszeni, lecz przed wejściem do cyrku wydobył butelkę wódki i zaczął popijać, zagryzając czarnym kadrylem, a widząc stojącego przed cyrkiem murzyna leciutko dźgnął go w brzuch tym samym scyzorykiem, którym krajał kadryla, mówiąc do swych kolegów: „Patrzcie, on jest tak samo czarny, jak ten kadryl." Nie jego jest winą, że murzyn nie zrozumiał żartu i schwycił scyzoryk za ostrze.

Sąd jednak nie dał wiary tym opowiadaniom i skazał oskarżonego na 1 rok więzienia.

Dwie sprawy przy drzwiach zamkniętych. W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpoznawał przy drzwiach zamkniętych dwie sprawy.

Pierwsza rozprawa odbyła się przeciwko dość znanemu w miejscowych sferach komunistycznych 26 letniemu Stanisławowi Zasuniowi, skazanemu w zeszłym roku za komunizm na 2 lata więzienia i obecnie odbywającemu karę w więzieniu. Jest on dość ciekawą postacią i przed uwięzieniem pisywał sam broszury, w których wypowiadał swe światoburcze poglądy i następnie prace te w celach propagandowych rozpowszechniał w formie rękopisów.

Wczorajsza zaś sprawa Zasunia nie miała nic wspólnego z polityką. Oskarżony on był o to, że w dniu 15 maja 1928 r. będąc wówczas jeszcze 18 l. chłopcem dokonał w pobliżu fabryki „Częstochowianka" gwałtu na osobie Janiny P., która wówczas liczyła l. 20.

Sąd jednak po rozpatrzeniu owych „dziejów grzechu" Janiny P. i wysłuchaniu mowy obrończej mec. Dorfa, spojrzał na tę sprawę miłosną pod innym kątem i oskarżonego Zasunia uniewinnił.

„Bohaterem" drugiej sprawy był 33 letni Stanisław Dźbik, oskarżony o popełnienie w dniu 8 czerwca 1935 r. potrójnego przestępstwa. Mianowicie krytycznego dnia publicznie na rogu ulicy Mirowskiej i Srebrnej na Zawodziu bluźnił on przeeiwko Bogu, używając wprost okropnych w swym cynizmie słów pochwalał cudze zbrodnie i znieważył slownie urząd Pierwszego Marszałka Polski.

Sąd za każde z tych przestępstw skazał oskarżonego po 6 miesięcy więzienia, lecz biorąc pod uwagę jego ssczerą skruchę i ze względu na to, że inkryminowanych przestępstw dopuścił się w stanie nietrzeźwym, za wszystkie powyższe przestępstwa skazał go łącznie na 6 miesięcy więzienia zawieszając mu resztę kary na przeciąg lat 5.

Delegaci na kongres wiedeński. W ub. niedzielę odbyły się w Częstochowie wybory delegatów na kongres sjonistów-rewizjonistów, rozpoczynający się w dniu 8 września w Wiedniu.

Delegatami na kongres wybrani zostali w wyniku wyborów pp.: prezes Samuel Niemirowski i inż. Henryk Spitz.

Przeciw grzecznościowym świadectwom. Kilkakrotnie stwierdzono, że lekarze wolnopraktykujący, a nawet niektórzy lekarze powiatowi, wydają świadectwa szczepienia ospy t. zw. grzecznościowe, uważają je za zwykłą formalność.

Świadectwa te nie podają czy chodzi o pierwsze szczepienie, czy drugie nie wymieniają daty szczepienia i wyniku, oraz nie podają często celu wystawienia świadectwa.

Świadectwa te mają niejednokrotnie znamiona dokumentów, wprowadzających w błąd władzę, która ma decydować, czy dokumenty są wystarczające.

Wobec tego miarodajne władze przypomniały, że świadectwo szczepienia ospy może być wydawane tylko na podstawie naocznego zbadania wyniku szczepienia, z zachowaniem obowiązujących w tej mierze przepisów.

Oszuści emigracyjni. Ostatnio pojawili się osobnicy, którzy namawiają na wyjazd do kolonij francuskich w Afryce, specjalnie do Marokka. Ostrzega się, aby nie dawać wiary informacjom, rozpowszechnianym przez tych osobników, gdyż rekrutacja robotników do Marokka nie istnieje i wyjeżdżać mogą tylko osoby, które posiadają stamtąd wezwania lub kontrakty, aprobowane przez władze polskie i francuskie.

Kradzież mieszkaniowa z włamaniem. Lekkomyślność ludzka doprawdy nie ma granic. Właściciele zamożniejszych mieszkań, stanowiących przedmiot szczególnej uwagi pp. złodziei, zupełnie zapominają o grożącem ich mieniu niebezpieczeństwie i wyjeżdżając z miasta zdają swe mieszkanie dosłownie na łaskę Opatrzności.

Jak się dowiadujemy w ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych nieznani sprawcy, korzystając z dłuższej nieobecności domowników którzy wyjechali na letnisko w Blachowni dostali się do mieszkania miejscowego kupca p. M. Grundmana. Mając zapewnioną swobodę działań na kilka godzin, wywrócili oni do góry nogami całe mieszkanie szukając ukrytych pieniędzy i bizuterji, obrewidowali wszystkie skrytki i skradli kilka futer, garderobę, bieliznę i t. d.

Wysokość strat nie została jeszcze ustalona. Sięgają one prawdopodobnie 4—5 tysięcy złotych. Mieszkanie było ubezpieczone od kradzieży.

Z żyletką w ręku „modlił się" na Jasnej Górze. Onegdaj ujęty został przez policję i w dniu wczorajszym z polecenia władz sądowych osadzony w areszcie śledczym 40-letni Władysław Niewiadomski z Gołonoga, oskarżony o to, że w dniu 25 sierpnia br., stojąc w gęstym tłumie modlących się w kaplicy Najświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej, nagle zaczął obmacywać kobietę nieznanego nazwiska, usiłując dobytkiem wybadać, gdzie ma ona ukryte pieniądze, aby następnie okraść ją. Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że przybył on z pielgrzymką nie po to, aby kraść. Znaleziono jednak przy nim osadzoną na specjalnym trzonku żyletkę, służącą do wycinania kieszeni. Należy zaznaczyć, że Niewiadomski jest zawodowym złodziejem kieszonkowym, wielokrotnie karanym za kradzieże.

Robotnicy wynieśli podmajstrzego w worku z fabryki. Burzliwe zajście miało miejsce wczoraj w Częstochowskich Zakładach Ceramicznych przy ul. Jacka.

Między robotnikami oddziału kaflarni a pomocnikiem majstra tego oddziału, Stanisławem Skuteckim wynikła sprzeczka, gdyż Skutecki nie chciał uznać za dobre wykonane ostatnio przez tych robotników formy. Sprzeczka przyjęła wkrótce ostry charakter. Robotnicy postanowili ukarać podmajstrzego, uważając postępowanie jego za nie słuszne. W pewnej chwili zarzucili oni Skuteckiemu worek na głowę, związali go i wynieśli za bramę, gdzie podmajstrzego porzucili.

Na wiadomość o zajściu dyrekcja zakładów zwolniła niezwłocznie sprawców zajścia, w liczbie 11 tu, którzy zwrócili się ze skargą do inspektora pracy. W sprawie tej odbędzie się konferencja. Fabryka czynna jest normalnie.

Dziecko porzucone w lesie. W lesie państwowym Osiniec znalazł gajowy podrzucone przez niewykrytą narazie matkę, dziecko płci męskiej, liczące około 2 lat, o czem niezwłocznie powiadomił policję, która wszczęła energiczne poszukiwania za wyrodną, a może nieszczęśliwą matką.

W chwili, gdy policja z dzieckiem w towarzystwie gajowego opuszczała las nadjechała furmanka, zdążająca z Częstochowy do Działoszyna. Na widok dziecka z wozu zeskoczyła mieszkanka wsi Szczyków (gm. Działoszyn), która odrazu zwróciła się do chłopczyka ze słowami: „Stasiu, chcesz do mamusi?" Zapytany następnie kto jest jego matką, Staś, nieulega bowiem wątpliwości, że dzieciak takie imię nosi — odpowiedział, wskazując na ową wieśniaczkę: „To jest mama".

W związku z tem kobieta ową wieśniaczkę zatrzymało, po przeprowadzeniu jednak dochodzenia, które nie ustaliło, aby była ona matką podrzuconego dziecka, zwolniono ją.

Istnieje podejrzenie, że wieśniaczka zna sprawczynię podrzucenia dziecka. Czy tak jest w istocie, ustali dalsze dochodzenie.

Podrzutkiem zaopiekował się wspomniany już gajowy.

Złodziejska trójka w potrzasku. Wydział śledczy przekazał sędziemu śledczemu następujących specjalistów od wypróżniania bliźnim ich kieszeni: Józefa Konieczkę, Stanisława Gryczmana i Michalinę Jani, zam. w Częstochowie, którzy w Kaplicy Jasnogórskiej, skradli zegarek złoty na szkodę pątniczki Sękowny Leokadji z Dębiny pow. piotrkowskiego. Skradziony zegarek od wymienionycg odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Z wyzyskiwaniem pątników — skończyć należy. Do sklepu spożywczego Teofila Dylińskiego przy ul. Panny Marji Nr. 71 przybyła dziś rano bawiąca w Częstochowie z pielgrzymką mieszkanka Radoszyć (pow. Końskie) Michalina Ogonowska i zażądała 10 deka cukru, za które właściciela sklepu zażądała 20 groszy. Pątniczka przeciwstawiła się tak wygórowanej cenie (2 zł. za kilo) i po dłuższych targach zapłaciła 18 gr., co wynosi 1 zł. 80 gr. za kilo.

Po wyjściu ze sklepu Ogonowska udała się do komisarjatu i złożyła o powyższem zameldowanie. Po przeprowadzeniu dochodzenia policja sporządziła na Dylińską protokuł za pobieranie nadmiernych cen.

* * *

Fakt powyższy, acz drobny, na szczególne zasługuje podkreślenie z uwagi na to, że wypadki pobierania nadmiernych cen od pątników przez większość sklepów, znajdujących się bliżej Jasnej Góry, w okresie masowego napływu pątników, zdarzają się bardzo często, co na szczególne zasługuje potępienie, nie można bowiem wykorzystywać przybywających na Jasną Górę nieraz z najdalszych stron kraju pochodzących pątników. Wypadki spekulacji winny być z całą surowością przez władze ścigane.

Krwawa rozprawa. Pomiędzy braćmi Edwardem i Tadeuszem Wierzbami, zam. przy ul. Tartakowej 24 z jednej, a Sendalem Leonem (ul. Tartakowa 39) z drugiej strony, powstała bójka na tle porachunków, w czasie której Wierzba Tadeusz doznał lekkich, zaś Sendal ciężkich obrażeń ciała. W stanie ciężkim Sendal przewieziony został do szpitala N. Marji Panny.

Rok więzienia za usiłowanie wymuszenia pieniędzy na wódkę. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy skazał na 1 rok więzienia zamieszkałego przy ulicy św. Barbary Kazimierza Brendzla za to, że w czerwcu br. usiłował na podwórzu domu przy ulicy św. Barbary 44 wymusić pieniądze na wódkę od Stefana Krawczyńskiego.

Kradzież i ujęcie złodziejki. W dniu 27 bm. na szkodę Pejsach Mendli zam. przy ul. Narutowicza Nr. 4, ze straganu na Rynku Narutowicza skradziono parę pantofelków dziecinnych wartości 2 zł 80 gr. i ustalono, że kradzieży tej dokonała Józefa Zymła zam. we wsi Starcza gm. Rększowice, od której skradzione pantofelki odebrano.

Okólnik w sprawie ulg podatkowych dla rolników. Kielecka Izba Skarbowa otrzymała już okólnik Ministerstwa Skarbu w sprawie ulg podatkowych dla właścicieli gospodarstw rolnych.

Okólnik wskazuje, że za zaległości po datkowe, których egzekucja ma być wstrzymana do 15 października r. b., uważa się zaległości w podatkach: gruntowych, dochodowym wraz z dodatkiem kryzysowym i komunalnym, w całości, o ile gospodarstwo rolne stanowi główne źródło dochodu płatnika, majątkowym, w części przypadającej od wartości tych gospodarstw, przy jętej za podstawę wymiaru oraz w nadzwyczajnej daninie majątkowej w pierwszej grupie kontyngentowej.

Dalej okólnik zaznacza, że ulgi te nie dotyczą płatników jawnej złej woli oraz w wyjątkowych wypadkach płatników opornych, którzy wypłacają zazwyczaj należności tylko na skutek zarządzonej egzekucji, gdyż przeciwko takim płatnikom egzekucja winna być przeprowadzona.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 11 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny — 1, czerwonkę — 1, krztusiec—1, gruźlicę — 1, jaglicę — 7.

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 26 chrześcijan: 6 chłopców, 5 dziewczyn, 5 mężczyzn i 10 kobiet, oraz 6 żydów: 2 chłopców, 1 dziewczyna, 1 mężczyzna i 2 kobiety.

Niefortunne wyprawy złodziejskie. W dniu 27 bm. zatrzymani zostali Zygowski Lipman i jego żona Szajndla, zam. przy ul. Nadrzecznej № 6, którzy wieźli na furmance 4 zwoje drutu, pochodzące z kradzieży z „Huty Częstochowa".

W nocy na 28 bm. na ulicy Iglastej zatrzymany został Iwasiak Józef, zawodowy złodziej, zam. w barakach miejskich, przy którym znaleziono 5 kur w worku, pochodzących z kradzieży.

Złoczyńców osadzono w więzieniu.

Z RADOMSKA.

— Delegaci do kolegjum wojewódzkiego z powiatu radomszczańskiego. Jak już donosiliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, delegatami z miasta do wojewódzkiego kolegjum wyborczego zostali wybrani p.p. burmistrz Kwaśniewski, adw. J. Wolski i A. Swital. Delegatami z powiatu wybrani żosteli p.p. Włodzimierz Grabowski, właśc. maj. Garnek, Michał Czubak, nauczyciel ze wsi Skrzydłów, Jan Gosławski, nauczyciel ze wsi Strzałków, Jan Olszewski, nauczyciel ze wsi Wielgomłyny, Zygmunt Czubaj, rolnik z Kietlina, Władysław Kowalski, wójt gminy Dobryszyce, Kazimierz Jankowski, wójt gminy Brzeźnica i Andrzej Nowak, rolnik z Marzęcic.

— O wzięcie udziału w wyborach. Zarząd Obwodu Powiatowego LOPP. w Radomsku, doceniając ważność obecnych wyborów, zgłosił deklarację, która brzmi:

„Zarząd Obwodu Powiatowego LOPP. w Radomsku stojąc na stanowisku, że głosowanie do Sejmu jest nietylko prawem każdego obywatela, ale i jego obowiązkiem względem Państwa, wzywa wszystkich swych członków, oraz organizacje pokrewne do gremjalnego wzięcia udziału w głosowaniu w dniu 8 września".

— Pocztowe Przysposobienie Wojskowe spełni swój obowiązek obywatelski. Zebrani w dniu 23 bm. pracownicy pocztowi członkowie Oddziału Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w Radomsku, solidaryzując się całkowicie z przebudową ustroju Państwowego, zmierzającego do utrwalenia mocarstwowego stanowiska Polski w myśl Idei Wskrzesiciela, Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, uchwalili jednomyślnie przystąpić do wyborów do Sejmu i Senatu, spełniając obowiązek obywatelski w głosowaniu w swoim okręgu wyborczym.

— Zainteresowanie wsi sprawami wyborczemi. W dniu 25 bm. odbyło się w Pajęcznie, w sali Straży Pożarnej, zebranie przedwyborcze. Na zebranie przybyli członkowie rad gromadzkich, kółek rolniczych i innych organizacyj społecznych, oraz olbrzymia ilość interesujących się sprawami wyborczemi rolników. Sala wypełniła się po brzegi. Zebranie zagaił i przewodniczył na niem wójt gminy Pajęczno, p. Nowak.

B. poseł Dominik Dratwa w półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił zebranym główne zasady nowego ustroju Polski, omówił nową ordynację wyborczą i wykazał całą szkodliwość i niedorzeczność prowadzonej przez opozycją akcji bojkotowej. Przemówienia tego sala wysłuchała z nadzwyczajnem zaciekawieniem i uwagą, nagradzając mówcę za ciekawe wywody hucznemi oklaskami. W dyskusji kilku gospodarzy (Grabowski, Dłubak, Budzik i inni) prosili prelegenta o dodatkowe wyjaśnienia w sprawach gospodarczych. Przedstawiciel sąsiedniej gminy Brzeźnica, p. Suski w swem przemówieniu wskazał jakich ludzi należy wybierać, oraz omówił znaczenie zbliżających się wyborów.

Zebranie miało charakter b. poważny i było dowodem, w jak znacznej mierze wieś innteresuje się sprawami wyborczemi. W zgromadzeniu tem uczestniczyło około 1000 osób.

— Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorjalnego w Radomsku wobec wyborów. Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego w Radomsku, na posiedzeniu w dniu 24 b.m. doceniając ważność obecnych wyborów do ciał parlamentarnych, wezwał ogół członków do spełnienia obowiązku obywatelskiego, wynikającego z Konstytucji i ordynacyj wyborczych. Nadto Zarząd Oddziału postanowił wziąć czynny udział w pracach nad uświadomieniem ogółu obywateli w sprawie udziału w wyborach.

— Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski zgłasza akces w wyborach. Zarząd Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski Oddział Radomsko powziął na posiedzeniu w dniu 21 b. m. następującą rezolucję:

„Zgodnie z uchwałą walnego zebrania naszego Związku postanawiamy poprzeć pozytywnie mające się odbyć wybory do Sejmu i Senatu i trwamy wiernie przy ideologji, jaką pozostawił nam w spuściźnie Marszałek Piłsudski".

— Popełnił samobójstwo na podwórzu swej narzeczonej. W zamiarze samobójczym 32-letni Jan Starnawski robotnik (ul. św. Rozalji 22) przebił się nożem w okolicę serca, cios okazał się śmiertelny. Samobójcę przewieziono natychmiast do szpitala św. Aleksandra, gdzie nie odzyskawszy przytomności po dokonaniu operacji zmarł. Starnawski popełnił samobójstwo przy ulicy Cichej № 5, na podwórzu swej narzeczonej, Bogumiły Wyrębskiej.

Przyczyną samobójstwa były trudne warunki materjalne.

— Więzień zbiegł z aresztu gminnego. W dniu 21 b. m. zbiegł z podwórza gminnego gm. Rząsnia Julian Leśner ze wsi Suchowola, odbywający w areszcie gminnym karę 6-cio tygodniowego aresztu. Za zbiegłym wszczęto pościg.

— Kradzież u nauczyciela Antoniemu Sołtysowi, nauczycielowi ze wsi Bartodzieje, podczas jego nieobecności w domu skradziono w nocy na dzień 23 b. m. 3 garnitury, palto, 2 kołdry, bieliznę pościelową i wiele drobnych rzeczy ogólnej wartości 500 zł. Policja wszczęła dochodzenie celem ujęcia sprawców kradzieży.

— Pożar fabryki wyrobów metalowych. W dniu 27 bm. o godz. 3 rano wybuchł pożar w fabryce wyrobów metalowych, przy ul. Sienkiewicza № 13, będącej własnością pp. Rudolfa Dominika, Stanisława Mendaka i Marjana Cieślaka.

W chwili przybycia straży pożarnej cała fabryka, mieszcząca się w drewnianym budynku, znajdowała się w płomieniach. Pastwą płomieni padło całe urządzenie fabryki m. in. 3 motory elektryczne i heblarka.

Pożar powstał w przybudowanej szopie, gdzie znajdowały się modele do odlewów. Straty wynoszą około 20 tys. zł. Przyczyna pożaru narazie nieznana. Wskutek pożaru straciło pracę kilku robotników.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Po meczu Brygada—Dąb.

Brygada zakłada protest

Oceniając przebieg meczu niedzielnego Dąb—Brygada, przyznać należy, że Dąb mając własne boisko, publiczność i sędziego jako dwunastego swego gracza, zagrał mecz dobrze. Drużyna ta zmieniła się na korzyść do niepoznania od czasu pierwszego spotkania z Brygadą. Wszystkie linje zespołu pracowały sprawnie. Graczy śląskich cechowała ambicja, chęć zwycięstwa, lotność i dobry start, a gdy dodamy jeszcze, że mecz prowadzony był w bardzo szybkiem tempie i że ślązacy stosowali grę bardzo ostrą, a chwilami nawet brutalną, na co sędzia nie zwracał żadnej uwagi, gdyż starał się być tylko jednostronnym i widział jedynie tylko faule i spalone u graczy Brygady, będziemy mieli dokładne odzwierciedlenie tego meczu i nie możemy się dziwić doznanej porażce. Ślązacy ustępowali Brygadzie jedynie techniką, jednak braki te nádrabiali chęcią zwycięstwa. Zespół Brygady wyprowadzony z równowagi mylnemi, a zarazem wybitnie tendencyjnemi orzeczeniami sędziego zagrał mecz ten poniżej swojej formy. Winę za porażkę ponosi pomoc, która nawet w dwudziestu procentach nie spełniła swojego zadania. Skrajni pomocnicy nie umieli dać sobie rady ze skrzydłowymi Dębu, a środkowego pomocnika gra była mało skuteczna. Pomoc nie zasilała swojego napadu dobremi piłkami i grała prawie że cały mecz defenzywnie, miast iść za linją swojego napadu, którego gra wypadła nad wyraz blado. Gracze napadu byli tylko cieniami tych, których widywaliśmy na innych meczach. Akcje napadu rwały się stale. Polak najczęściej był faulowany, więc też grał ostrożnie. Heine II nie umiał należycie nawiązać konfaktu że Szczechłą, ani też go należycie wypuszczać. Na wysokości zadania stanęło trio obronne z Krzykiem na czele. Krzyk bronił fenomenalnie i ponosi winę jedną tylko bramkę. Krzyk, Głogowski i Głowacki pracowali z nadludzkim wysiłkiem, gdyż cały ciężar gry w drugiej połowie spoczywał na nich.

Specjalny ustęp należy poświęcić sędziemu p. Pecokowi z Śląskiego O. K. S., którego prowadzenie meczu było fatalne. Wiele jego rozstrzygnięć mylnych, brak zupełnej orjentacji w spalonych, z których Dąb zdobywał bramki, mylne kwalifikowanie fauli — oto dokładne odźwierciedlenie tego meczu. W takich warunkach Brygada nie mogła marzyć nietylko o zwycięstwie, lecz nawet i o remisie. Dziwnem wydaje się nam również i stanowisko Polskiego Kolegjum Sędziów w Warszawie, które na mecz z drużyną śląską i to na Śląsku, wyznacza tamtejszego sędziego.

Jak się dowiadujemy Brygada założyła protest do P.Z.P.N. i już przed meczem w kartach sędziowskich zostało zaznaczone, że Brygada protestuje co do boiska, którego powierzchnia jest spadzista od bramki do bramki na 1 mtr. 25 cmtr. Ciekawe jakie stanowisko zajmie zarząd P. Z. P. N. w tej sprawie. Protest ma szanse powodzenia. Publiczność na boisku wyrobiona sportowo. Dodać jeszcze należy, że niefortunnym pomysłem był wyjazd drużyny Brygady autem, co zbyt zmęczyło graczy.

Kaes.

OBRAZKI SĄDOWE.

Mąż kochanek.

Na przyjęciu u państwa Jakobsfeldów było bardzo wesoło.

Goście pałaszowali gęsie pipki, smaczną wątrobkę i faszerowanego szczupaka, zakrapiając to wszystko mnogiemi kieliszkami. Z ust do ust wędrowały tłuste anegdoty, wywołując salwy śmiechy; najgłośniej zaś śmiał się pan Jakób Sztibzaf.

— Uś! decha nie mogę złapać!—wołał! Sie nigdy w życiu tak nie śmiałem!

Policzki mu się trzęsły, z oczu spływały łzy, a spocone czoło ocierał krawatem sąsiada.

— Sztibzaft! — krzyknął siedzący naprzeciw niego pan Salomon Hazenfus, któremu wypity alkohol uderzył właśnie do głowy — To ty się śmiejesz! Jak koń. Zupełnie tak samo się śmieje twoja żona. Ja wcale nie wiedziałem, że ona jest taka śmieszka! Wczoraj jej opowiadałem jeden dowcip, to ona tak pękała, że mało oboje nie wypadliśmy z łóżka!

Pan Sztabzaft nie wierzył własnym uszom.

— Skąd?—zapytał.

— Z łóżka.

— Kto?

— Ja i twoja Malwina.

Sztibzaft jednym skokiem znalazł się przy Hazenfusie i oznajmiwszy zebranym, że „sprawiedliwości stanie się zadość", począł ściągać zeń spodnie.

Zrobiło się niebywałe zamieszanie P. Hazenfus płakał rzewnie, zaklinając się, że to, co powiedział, było tylko wytworem jego pijackiej fantazji, goście błagali pana Sztibzafta, aby się uspokoił, ale zdradzony małżonek był nieubłagany. Czerwony z oburzenia, łykał groźnie oczami i potrząssł nożykiem od owoców, krzycząc, że ukarze Hazenfusa w taki sposób, aby już nigdy nie mógł dokazywać z cudzemi żonami.

Niewiadomo czem skończyłaby się powyższa awantura, gdyby nie zręczność pana Hazenfusa, który w odpowiednim momencie, będąc już w samych kalesonach, wyrwał się i wypadł na ulicę. Wówczas chwycił w objęcia pierwszego napotkanego policjanta, ucałował go w oba policzki i zawołał:

— Policjantku ty mój kochany! Zaszczel łobuza Sztibzafta!

Policjant nie przejął się jednak tym wylewem czułości i spisał panu Hazenfusowi protokół za pijaństwo i spacer w kalesonach, co pociągnęło za sobą sprawę w sądzie starościńskim i 10-złotową grzywnę.

ZE SWIATA.

Zapomniane pieniądze.

100 miljonów w Bank of England.

Komisja długów międzynarodowych w Banku Angielskim posiada w swem zawiadywaniu olbrzymią sumę 4 miljonów funtów, na którą składają się papiery wartościowe, niepodniesione przez ich właścicieli.

Niedawno pewna Angielka, mieszkająca stale w Marsylji, dowiedziała się przypadkiem, iż w komisji długów znajdulą się akcje, nabyte przez nią przed kilku laty. Zwróciła się do Bank of England i po sprawdzeniu przez komisję wiarygodności pretensyj otrzymała cały swój kapitał wraz z narosłemi procentami.

Są jednak ludzie, którzy zapominają o tem, że mają pieniądze, o czem świadczy istnienie 100 miljonów złotych, leżących latami bezczynnie w Banku Angielskim.

Napoleoński skarb odkryto na Węgrzech.

Do jednego z banków w Szegedynie przybył zamieszkały w okolicy rolnik Formayer, informując się o cenę złota. Gdy urzędnik banku podał mu giełdowy kurs złota, wieśniak położył na parapecie kasy trzy sakwy z monetami złotemi.

Jak się okazało były to stare francuskie monety złote z czasów Napoleona. Stanowią one dość rzadki okaz numizmatyczny, gdyż z jednej strony mają głowę Napoleona, z drugiej zaś wizerunek kobiety, będący symbolem republiki. Monety te pochodzą z pierwszego okresu cesarstwa, prawdopodobnie z roku 1806

Symbol republiki, znajdujący się na odwrotnej stronie monet, umieszczono ze względów politycznych. Jak wiadomo, koronacja cesarza Napoleona wywołała w społeczeństwie francuskiem, w którem przeważały prądy republikańskie, silne sprzeciwy. Napoleon dla podkreślenia swych szczerych, czy udanych sympatyj republikańskich, polecił wybić serję monet z symbolem republiki.

Jaką drogą monety te dostały się na Węgry, dotychczas nie ustalono. Formayer oświadcza, że odziedziczył je po swoim ojcu, ktory rzekomo otrzymać miał skarb od swego dziada,

Z KRAJU.

Młoda żona zabiła męża staruszka.

W gminie Nowogród (powiat lipnowski) dokonano morderstwa na osobie 65-letniego bogatego gospodarza wsi Ruda, Józefa Dębowskiego. Dębowski zgłosił się przed kilku dniami do lekarza we Włocławku z jakąś dolegliwością w głowie. Przyszła z nim małżonka, która opowiadała, iż na dwa dni przedtem, zdziwiona, że mąż rano nie wstaje, weszła do sypialni i zastała go zemdlonego z twarzą zalaną krwią.

Po doprowadzeniu go do przytomności i obmyciu twarzy stwierdzono małą rankę na nosie. Lekarz dokonał prześwietlenia głowy Dębowskiego i wówczas stwierdził, że jest on ranny kulą rewolwerową, która utkwiła w głowie. Z kulą tą Dębowski chodził przez dwa dni. Na operację było już zapóźno i Dębowski zmarł w drodze do szpitala.

Policja wszczęła dochodzenie, które dało szereg podstaw, pozwalających przypuszczać, że zbrodni dokonała młoda i piękna żona Dębowskiego oraz jej pasierb, syn zmarłego. Jak słychać pasierb i macocha romansowali poza plecami starego Dębowskiego i postanowili go zabić. Wyrodną parę aresztowano.

O, bodaj to dawne czasy, dawne burdy i hałasy!

— A ja wam powiadam, że w gruncie rzeczy całe społeczeństwo jest niezadowolone z nowej ordynacji wyborczej. Gdyby o to zapytać narodu, wielu chciałoby powrócić do dawnej ordynacji wyborczej z partjami i numerkami.

Na potwierdzenie prawdy słów swoich p. Walenty Pękalski, długoletni niegdyś i fachowy poseł, wyrzucony z siodła przez nową ordynację wyborczą, grzmotnął pięścią w brudny blat okrągłego stolika, poczem chwycił za kieliszek z czystą.

Jego dwaj towarzysze również jak on bezrobotni, agitatorzy partyjni w gwarze potocznej zwani „hjenami", przytakiwali swemu dawnemu mistrzowi i chlebodawcy. Hjena, jak wiadomo, jest to takie zwierzę, które się karmi padliną.

— Naród nie jest zadowolony, o nie— ozwał się Jędrek Chmyz, chłop niestary, z bielmem na oku

— Czysta krzywda narodowi się stała! — mówił dalej p. Walenty Pękalski.

Zapadło milczenie. Pękalski i jego towarzysze pojadali zwolna, obyczajnie zagrychą z boczku, gęsto przekrapiając ją wódką.

— Ej, byliż to czasy, byli czasy! — zaśpiewał wreszcie Chmyz głosem wysokim, niemal dyszkantem. (Pękalski pokpiwał z niego zawsze, że od wódki głos mu cienieje i robi się ostry jak brzytwa).

— Pamiętacie, panie pośle, jakeśmy to Michała Kozła z partji przeciwnej, choć i ludowej, spławili?

— Jak dziś pamiętam! — roześmiał się Pękalski.

Milczący dotychczas towarzysz Pękalskiego i Chmyza. Maciej Grzęda, nie znał widocznie tej historji.

— A ja to nie wiem, jak się to stało? — zwrócił się pytająco ku swym towarzyszom.

Chmyz pochwycił pytanie z wielkiem ożywieniem.

— A było tak. W roku 22-gim kandydował p. Pękalski w naszym okręgu po raz drugi z Witosowej jedynki. „Piastem" zwała się nasza partja. Stanęło do wyborów partyj chyba z dziesięć, ajeć wiedzieliśmy, że najniebezpieczniejszą dla nas było „Wyzwolenie", także chłopska partja.

Wiadomo z sąsiadem najbliższym zgoda zawdy najtrudniejsza — przytwierdził Grzęda.

— A na liście „Wyzwolenia"—ciągnął dalej swą opowieść Chmyz — stał Michał Kozioł, chłop wygadany, obrotny. Wielki miał posłuch w całym bodaj powiecie. Znałem Kozła oddawna, ale on nie wiedział, że ja się już do „Piasta" zapisałem i z polecenia p. Pękalskiego chłopów na jego stronę werbuję. W tajemnicy się to działo, w cichości. Wybory nadeszły, człek zwijał się, jak w ukropie, ale po cichemu, od ucha do ucha, w sekrecie... Przyjeżdżam ja do miasta, patrzę — afisze na pół ściany: „Wyzwolenie" wiec urządza, Michał Kozioł, jako kandydat przemawiać będzie. No myślę, trzeba wam jakoś tę zabawę popsuć. Patrzę, aż tu sam Kozioł na mnie wali.

— Dobrze, że was spotkałem — powiada — trza mi pomocy na wiecu.

— W to mi graj, — myślę — już ja ci pomoc urządzę.

Idziemy do restauracji co najlepszej, żeby na chłopów się nie napatoczyć i swobodnie pogadać. Niedziela to była, a wtedy w roku 22-gim nie wolno było w niedzielę wódki szynkować. Mrugnąłem na kelnera. Podał nam flaki i wódkę w szklaneczkach pod serwetką. Prosi, żeby zaraz wypić. Wypiliśmy równo. Gadu, gadu, całą sumę przegadaliśmy. A ja, co i raz na kelnera mrugam. Podał nam tych szklaneczek ledwo nie dwa tuziny. Ale ja wypiłem może dwie, trzy, resztę, nieznacznie — chlust! — do wazonu z drzewiną, co tuż koło stolika stojała. Uschła niebioga od tego podlewania. Takeśmy się zagadali, że już dobrze po sumie wyszliśmy z restauracji. Prosto na wiec. A mój Kozioł ledwie się na nogach trzyma.

— No myślę — dobra nasza!

Na wiecu spotkałem jednego znajomka — jurny był chłop i wygadany. Zmówiliśmy się w mig, co i jak.

Rozsiadłem się w pierwszym rzędzie. Patrzę przewodniczący krzywi się jakoś, spostrzegł widać, że Kozioł nie w porządku. No, ale nic, wiec zagaja, Kozłowi głos daje pierwszemu, jako kandydatowi na posła. A mój Kozioł ledwo językiem w gębie obraca. Na sali śmiechy, chichy. Na rozkaz jak ktoś nie wrzaśnie na cały głos:

— Toć on pijany!

Naród w śmiech. Kozioł stropił się, widzę, pobladł, pot na czoło mu wystąpił, dłonią usta zatkał i ucieka z mównicy. Djabli wzięli wiec i kandydaturę Kozła.

Grzęda pokręcił głową z uznaniem dla przemyślności Chmyza.

— A pamiętasz, jak Gibalskiego chłopi do stawu topić prowadzili? Ledwo go ksiądz proboszcz obronił.

— Najlepsze to były wiece pod gołem niebem; jeden gada, drugi go za nogi ściąga, ten tego w pysk, tu go lagą bez łeb, aż posoką cieknie. Heca była nieraz lepsza jak w cyrku.

— A teraz co? — zakonkludował Pękalski — naród jest wszelakiej uciechy z wyborów pozbawiony. Siedź i medytuj, który tam kandydat jest lepszy!

O bodaj to dawne czasy! jak mówi stara piosenka — westchnęli wszyscy trzej głęboko.

— Dawne burdy i hałasy! — dorzucił ktoś z boku.

— Były to czasy, ale przeszły.

Powrót do życia

po 48 latach wygnania na odludnej wyspie.

W tych dniach przywieziono do Rzymu 72-letniego robotnika, nazwiskiem Giuseppe Forti, który przed 48-miu laty został skazany na dożywotnie więzienie na odległej wysepce i wskutek tego od r. 1887 przebywał zdala od świata, nie wiedząc, co się dzieje. Dopiero teraz uwolniony Giuseppe przybył do Rzymu.

TRAGEDJA ZAZDROŚCI.

W r. 1887 w Carrara, miejscowości słynnej z kopalń pięknego marmuru, rozegrała się krwawa tragedja, której podłożem była zazdrość.

Tegoż roku 24-letni Giuseppe Forti poślubił piękną dziewczynę, imieniem Rina. Pożycie ich początkowo było bardzo szczęśliwe, ale później Rina stała się jakby chłodniejsza, a któregoś niedzielnego wieczoru Giuseppe, kiedy niespodziewanie powrócił do domu i zajrzał przez okno do swego mieszkania, ujrzał tam Rinę w ramionach pisarza miejskiego. Chociaż wrzała w nim chęć zemsty, opanował się jednak i słuchał ich czułej rozmowy.

Niewierna żona, żegnając się z kochankiem, umówiła się z nim na spotkanie przy kopalni marmuru. Pisarz opuścił mieszkanie, a po chwili Giuseppe witał się ze swoją żoną, nie zdradzając jaką przeżywa tragedję.

Następnego dnia wieczorem znaleziono w kopalni marmuru zwłoki pisarza, przywalone olbrzymią płytą Na ślad mordercy trafiono bardzo szybko. Giuseppe wyparł się zbrodni. To zrozumiałe że chciał pomścić swoją krzywdę. Uwięziono go więc, a podczas procesu zapadł wyrok: Dożywotnie więzienie we włoskiej kolonji karnej Pianosa.

48 LAT ZDALA OD ŚWIATA.

Przez 48 lat przebywał Giuseppe na odległej wysepce, gdzie mieściła się kolonja skazańców. Nic tam nie słyszano o wielkiej wojnie, o przewrotach, o zdarzeniach światowej wagi, o kryzysie. Mijały dziesiątki lat i poprostu nic się nie działo... Dopiero pewnego dnia przyszło sensacyjne zdarzenie. Mówiono, że w celach więźniów zainstalowano elektryczne oświetlenie. To naprawdę był wielki i dziwny wypadek.

ŁASKA KRÓLEWSKA.

A jednak Giuseppe Forti powrócił do świata po 48-miu latach pobytu na wysepce. Na mocy amnestji umorzono dalsze przebywanie w więzieniu i po 48 miu latach, Giuseppe, który przybył na wyspę jako 24-letni młodzieniec, miał powrócić do świata jako starzec 72-letni.

Pewnego dnia statek, który przywiózł nowy transport ludzi, odjeżdżając spowrotem zabrał na pokład człowieka, który prawie przez pół wieku nie brał udziału w życiu.

JAK SIĘ ZMIENIŁ TEN ŚWIAT.

Jakżeż zmienił się ten świat? 72-letni Giuseppe, kiedy przywieziono go do Rzymu, zdumiony był i przerażony widokiem miasta. Po raz pierwszy w życiu zobaczył automobil, a elektryczne tramwaje wydały mu się hałaśliwemi potworami. Kiedy polecono mu, aby spróbował rozmawiać przez telefon, twierdził, że jest to stanowczo dzieło sił nieczystych. Ze zdumieniem wodził oczami wokoło. Nie znał nikogo z żyjących ludzi i nie znał się zupełnie na pieniądzach, będących w obiegu.

To wszystko co widział, zdawało mu się być dziełem szatana — gdzie są konie, które powinny ciągnąć wozy? — pytał na widok poruszających się za pomocą elektryczności tramwajów. Zarówno kino, jak i radjo zrobiły na nim piorunujące i niesamowite wrażenie, a kiedy zapytano go, co myśli o samolotach i lotnictwie, odpowiedział, że nie rozumie właściwie poco i naco ludzie mają się unosić w powietrzu, zamiast chodzić po ziemi. Oszołomiony tem wszystkiem Giuseppe oświadczył, że chciałby zamieszkać w jakiemś cichem schronisku, zdala od świata, którego już nie rozumie

NAJBARDZIEJ ZMIENIŁY SIĘ KOBIETY.

Dziennikarze włoscy zajęli się tą niezwykłą postacią i zadawali mu masę pytań.

Kiedy zapytano go, co według niego najbardziej zmieniło się na świecie podczas jego, 48 letniej nieobecności, starzec odpowiedział, że kobiety. Czyż to są takie same kobiety, jakie widywał w okresie swej młodości, kiedy żenił się ze swoją piękną Riną? Nie, to muszą być inne stworzenia, istne dziwolągi, które siedzą przy kierownicach automobilów lub w kawiarniach i palą papierosy. Dlaczego zachowują się tak jak mężczyźni? Czy Kościół na to zezwala? — pytał dalej starzec — aby kobiety zachowały się w ten sposób, jak to przysługiwało dotychczas tylko mężczyznom? Czy to za karę wszystkie kobiety mają poobcinane włosy? Nie, to było już zbyt wiele. Staruszek mógł ostatecznie darować automobile i ten niepokój, jaki w nim budziły samoloty oraz telefon i radjo, ale kobiety? To było coś, co już nie mogło pomieścić się w jego głowie.

— Chciałbym powrócić znów na Pianosę — oświadczył stanowczo. Jestem zbyt stary, aby przyzwyczajać się do tego nowego świata.

Łaska królewska zwolniła mnie od dożywotniej kary, ale wolę już celę więzienną niż żyć tu, na tym dziwnym świecie.

Wobec tego uczyniono zadość żądaniu starca i przewieziono go spowrotem na wysepkę, gdzie przebywa w swojej celi i pracuje w ogródku.

„Ciotka Europy"

obchodziła 80-lecie urodzin.

Onegdaj obchodziła arcyksiężna Marja Teresa 80-letnią rocznicę swych urodzin.

Do jej willi zacisznej w Bad Hall, napłynęły w dniu tym telegramy gratulacyjne ze strony wszystkich domów panujących.

Jak przedtem nazywano króla Belgów, Leopolda I go „wujem Europy", tak dzisiaj uchodzi sędziwa arcyksiężna Marja Teresa za „ciotkę Europy". Jest ona córką zmarłego w roku 1868-mym króla Portugalji, Don Miguela z rodziny Braganza. Jej jedyny brat, Don Miguel był austrjackim marsz. polnym, oraz najbliższym przyjacielem następcy tronu Rudolfa, którego tragiczną śmierć w Mayerlingu oglądał podobno na własne oczy...

Najstarsza z 6 ciu sióstr arcyksiężny, Marta de las Nieves jest również w sędziwym wieku i wyszła zamąż za księcia Alfonsa Bourbona. Mieszka ona w Wiedniu. Druga jej siostra, infantka Marja Józefa jest wdową po słynnym lekarzu chorób ocznych księciu Teodorze bawarskim, bracie cesarzowej Elżbiety. Infantka Adelgunde była małżonką księcia Henryka Bourbona

Jako małżonka arcyksięcia Karola Ludwika była arcyksiężna Marja Teresa szwagrową cesarza Franciszka Józefa, oraz macochą arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, tudzież cesarza Karola. Równocześnie jest ona ciotką Ottona Habsburga.

RADJO.

WARSZAWA 29 sierpnia

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Muzyka (płyty). — 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy 15,25 — Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Zespół kameralny. 16.00 Bajka dla dzieci. 16.15 Pieśni ludowe. 16.50 „Codzienny odcinek prozy". 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00 Odczyt z Katowic. 18.10. Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Dokąd jechać w święto .18 40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Muzyka (płyty). 19.05 Program na dzień następny. 19,15. — Koncert reklamowy. 19.30 (Płyty) 19.50. Pogad. aktualna. 20.00 przegląd wydawnictw 20.10 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej Polski. 21.00 Koncert skrzypcowy 21 30 Teatr wyobraźni. 22.30— Transmisja z I szej podróży S M. 22 30 — Wiadomości sportowe ogólne. 22.06 Wiadomości sportowe lokalne. 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

126 (powieść)

Uniesienie przebijało się na twarzach słuchaczy.

Sipajłło w tej chwili zapomniał o wszystkiem, nawet o swoim memorale, który właśnie teraz miał być przedmiotem narad w Akademji medycznej. Zapomniał po raz pierwszy w życiu o sobie, tylko słuchał, a okiem roziskrzonem śledził każdy ruch Oli.

Zdawało mu się czasem, że nie zdoła się powstrzymać, że krzyknie, albo ucieknie z sali, by nie słyszeć tego głosu i nie widzieć tej postaci, która mu tak żywo przypominała przeszłość, a w teraźniejszości tak pociągała ku sobie.

W loży księstwa de Sarthes, Irena z oczyma zakrytemi lornetką zdawała się z zajęciem przyglądać scenie. Książę usunął się nieco w głąb, chmurny. Zygmunt wstał, oparł się o ściankę loży i patrzył blady, poruszony.

I on, podobnie jak Sipajłło, nie mógł teraz oczu od Oli oderwać, i jemu cała przeszłość, jak żywa, stanęła w pamięci i on zapomniał o wszystkiem. Śpiew Oli na chwilę poruszył w nim głos sumienia.

— Uciekaj! uciekaj!—powtarzał mu głos ten, wraz z brzmieniem pieśni. — Ciężka ciemność nocy zaległa twój umysł i serce. Otrząśnij się i uciekaj, bo grozi ci niebezpieczeństwo wielkie, moralna śmierć! Uciekaj, dopóki choć jeden jasny promień przenika do twej duszy.

I naraz z tej zadumy budziła go znowu obecność tak bliska tej drugiej kobiety, która panowała nad nim całą potęgą zmysłów.

Tamta, to uczucie idealne, święte, nieskalane niczem. To miłość, poświęcenia pełna i zachwytów, to dźwignia w pracy, to życie nie bez trudów może, upokorzeń i zawodów, ale to spokój, to harmonja, więc szczęście.

Tak, to namiętność szalona, nie znająca hamulca, to ciągła walka z sobą samym, z głosem własnego sumienia, to ciągłe niebezpieczeństwo, ciągła ohyda występku!

Akt się skończył. Pieśń Meali odniosła skutek zamierzony. Paweł i Wirginja zrozumieli przestrogę i co prędzej uchodzą, a S-te Croix, pijany trunkiem i gniewem, wydaje Mealę na kaźń. Służalcy porywają i unoszą ją ze sceny, podczas gdy chór niewolników śpiewa: Pouvre Meala!

Tęskną nutę tego chóru współczucia przenika od czasu do czasu ostry, bolesny krzyk Meali.

Oklaski zerwały się jak huragan. Publiczność w uniesieniu zachwytu domagała się okrzykami powtórzenia pieśni.

I raz jeszcze zabrzmiało w uszach Zygmunta ostrzegające wezwanie Oli.

Na scenę z łóż, krzeseł, z góry posypały się kwiaty.

Ola pomieszana, drżąca, stała z pochyloną głową, nie śmiejąc wzroku podnieść na tę salę, grzmiącą jednym okrzykiem zachwytu. Upajały ją te oklaski, unosił tryumf odniesiony. Była jedna krótka chwila, wielkiego szczęścia...

Krótka, jak mgnienie oka.

Z pobliskiej loży księstwa de Sarthes padł na scenę bukiet z najwspanialszych kwiatów. Musiał być rzucony z wielką siłą, bo zanim stoczył się do stóp Oli, ugodził ją w pierś tak mocno, że Ola drgnęła, zachwiała się i oprzytomniawszy, głowę podniosła.

Spotkała się z roziskrzonym wzrokiem Ireny, uśmiechniętej szyderczo. Irena oddychała szybko; narzutka balowa zsunęła się z obnażonych ramion, które w tym oddechu poruszały się gwałtownie.

Spojrzenia ich skrzyżowały się ostre, namiętne, wrogie. I w tejże chwili, Ola pochyliła się raz jeszcze, podniosła z ziemi najskromniejszy kwiatek, rzucony jej z góry i dziękowała ukłonem wszystkim, nisko, kornie. A naraz, podnosząc znów głowę, ruchem energicznym, przydeptała wspaniały bukiet, leżący u jej stóp.

Patrzała wprost na Irenę, wyzywająca, zuchwała...

Kurtyna zwolna zapadła.

Równocześnie do loży księcia wszedł dyrektor. Oznajmiał, że przygotowane jest wszystko na przyjęcie tak dostojnych gości i że Ola—bohaterka wieczoru—oczekuje na zaszczyt odwiedzin.

Książę wstał. Przez cały czas śledził on bacznie wszystko. Gdy z ręki jego żony padł na scenę bukiet i ugodził w pierś Mealę, drgnął widocznie. Była chwila. w której zdawało się, że nie zdoła zapanować nad uniesieniem. Jak błyskawica odbiło się ono na jego twarzy. Przygryzł wargi i siedział odtąd nieruchomy, milczący; chwilami tylko chwytał się ręką za głowę, która pałała. Zmęczone jego, przygasłe oczy nabiegały krwią.

Na słowa dyrektora odpowiedział uprzejmie, z uśmiechem, i nie patrząc na żonę, przeszedł do sąsiedniej loży, aby podać ramię hrabinie.

— Chodźmy! — rzekł.

Irena siedziała nieporuszona. Czuła teraz, że niebezpieczeństwo katastrofy niespodziewanie się zbliżyło, że ona sama temu winna, ale to poczucie zamiast przerazić, jeszcze ją bardziej zagrzewało.

— Niech się stanie co chce!—szeptała przez zaciśnięte wargi — ja nie pójdę!

Książę, przechodząc obok otwartych drzwi od loży żony, zwrócił się nagle do Jakóba.

— Proszę cię — rzekł — zostań z księżną.

A podnosząc głos:

— Panie Zygmuncie—dodał — pan idzie z nami?

— Zostań! — szepnęła gwałtownie Irena—nie możesz tam iść, nie pójdziesz!

— Nie pójdę tam, ale i tu nie zostanę!—odparł Zygmunt równie szeptem.

Wybiegł z loży i z teatru.

Sipajłło pilnie śledził wszystko, co się działo w loży, gdzie był Zygmunt. Nie uszedł jego baczności bukiet, ręką Ireny na scenę rzucony, widział gwałtowny ruch Oli, a domyślał się całego dramatu tem łatwiej, że oddawna podejrzewał Olę o miłość dla Zygmunta, a jego o afekt dla księżnej.

Gdy w antrakcie pani de Larjeac wyszła z księciem w towarzystwie dyrektora, nie wątpił, że idą winszować Oli sukcesu; powód pozostania księżnej był jasny. Zauważył następnie gwałtowne wyjście Zygmunta i żywą rozmowę, jaką Irena prowadziła później z bratem. Chwilę siedziała jeszcze, poruszając się ciągle niecierpliwie. I nagle wstała z miejsca. Treści rozmowy Sipajłło oczywiście słyszeć nie mógł, ale z ruchów i wyrazu twarzy księżnej nietrudno było poznać, że żądała, aby hr. Jakób wyprowadził ją z teatru. On widocznie czynił przestawienia, które snać wszakże nie trafiły do przekonania Ireny. Wyszli, a za chwilę pan de Larjeac sam powrócił.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.